№ 42. Środa dnia 23 Kwietnia 1919 roku. Rok I.

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 4.00 mk. z odnoszeniem 4.5 , poczta 5.00
Adres Redakcji
CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4.
Administracji Kościuszki 11

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 25 fen.

CENA OGŁOSZEN.
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 1.60 fen., druga i trzecia 1.25 fen., czwarta 0.60 fen., za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz. Nekrologi mk. 1.50 za wiersz. Drobne ogłoszenia po 15 fen. za wyraz

ZDOBYCIE WILNA.

Ułani polscy w Wilnie. — Zajęcie Baranowicz i Nowogródka. — Wróg wypierany z ziem Rzeczypospolitej. — Ujęcie członków rządu bolszewickiego.

(Telegram wł. „Kurjera Częstochowskiego".

WARSZAWA, 21 kwietnia.

Ofenzywa wojsk polskich na północne-wschodnim froncie, prowadzona jest pod osobistym kierunkiem Naczelnego Wodza i **rozbiła dziesięćkroć silniejsze armje wroga, wypierając bolszewików daleko na wschód i odbierając z ich rąk Wilno**

Pierwsze wkroczyły do Wilna w sobotę o godz 5 rano oddziały kawalerji drugiej brygady dowodzonej przez podpułkownika Belinę-Prażmowskiego.

Na powitanie ułanów polskich których było 11 szwadronów, wyległa cała ludność. Nieszczęśliwi mieszkańcy, którzy przeżyli ostatnich kilkanaście tygodni w ciągłej trwodze o życie i mienie, nie hamowali uczuć radości na widok zbawczej armji polskiej.

Wilno, jeszcze wczoraj gnębione przez barbarzyńskie rządy bolszewików, przybrało odrazu wygląd radosny; całe miasto odżyło poczuciem wolności i pragnieniem wdzięcznego ugoszczenia wybawców.

Równolegle z Wilnem wojska polskie, po uciążliwych bojach, **odebrały z rąk nieprzyjacielskich Baranowicze i Nowogródek, wypierając niestrudzenie wroga z ziemi Rzeczypospolitej. Linja kolejowa od Lidy do Wilna dostała się nieuszkodzona w ręce polskie i też odrazu użyto ją do przewozu wojska i amunicji** na posuwający się ciągle naprzód front. Zdobycze w jeńcach i materjale wojennym są bardzo znaczne.

Szybkie i decydujące **zwycięstwa odniesione w ostatnich paru dniach ofenzywy przeciw zastępom bolszewickim podniosły nadzwyczajnie ducha w wojsku polskim, rwącym się z zapałem do ataku.**

Wilno przed wypędzeniem bolszewików.

(Tel. wł. „Kurjera Częstochowskiego").

WILNO, 20 kwietnia. Przed obsadzeniem Wilna przez wojska polskie z powodu represji bolszewików panowało wśród ludności wielkie przygnębienie i z niecierpliwością oczekiwano wkroczenia w mury miasta polaków.

Władzę z ramienia bolszewików sprawował żyd Unszlicht, opierając się na komisarzach wyłącznie pochodzenia żydowskiego. Stosunek ludności chrześcjańskiej do żydów jest nadzwyczaj wrogi, gdyż żydzi czynili wszelkie ułatwienia bolszewikom.

W mieście stały trzy pułki czerwonej gwardji, dwa z nich noszą nazwę pułków „warszawskich", polaków służy w nich małe. Dyscyplina i karność w wojsku z początku znacznie była większa, ostatnio upadła, z powodu wcielenia przez mobilizację żywiołów niebolszewickich. Tylko oficerowie bolszewicy starali się ducha ożywić.

Krwawe walki na ulicach Wilna.

Odwród ukraińców z pod Lwowa.

Tel. wł. „Kurjera Częstochowskiego"

WARSZAWA, 22 kwietnia.

Komunikat sztabu gen. z dn. 20 b. m. doniósł, że w zdobytem Wilnie toczyły się walki uliczne z miejscowymi bolszewikami. W nasze ręce wpadło kilku członków rządu bolszewickiego na Litwie i Białorusi.

Pod Lwowem zajęto Basiówkę, wieś Hodowice i dotarto do linji Polanka-Zamek Gemka.

Nieprzyjaciel w odwrocie pod Lwowem na całej linji południowego odcinku, wzięliśmy górę Kopan, Wólkę Lichowską Lasy Gaj i Oświece z siedmiu linjami obsadzonych okopów. Nasze oddziały przepędziły tylne straże nieprzyjaciela z Pierwszej, Drugiej i Trzeciej Wólki, Czyszek, Pasiek Zubrzyckich, Solenki. Zdobycz tych operacji jest nieprzeliczona.

W ostatnim komunikacie sztabu gen. czytamy, że pod Lwowem czynność artylerji nieprzyjacielskiej znacznie wzmożona, szczególniej silnie ostrzeliwane były Winniki i Lesienice.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku za Szczarą, w krwawych walkach pod Nowojelnią i Rybakami oddziały kowieńskiego pułku wyrzuciły nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycji. Wzięto jeńców, zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Walki o Lidę były szczególniej uporczywe. Nieprzyjaciel zgromadził większe siły. Starannie przygotowywał się do obrony i umocnił ważniejsze objekty.

Piechota nasza musiała kilkakrotnie łamać bagnetem opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem, oczyszczał miasto od nieprzyjaciela.

Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików, strzelając do naszych żołnierzy.

Zażarty bój toczył się również pod koszarami, zamienionymi przez bolszewików na silny punkt obronny.

O godz. 5 rano d. 17 IV nasze wojska wdarły się do miasta.

Wróg wycofał się w popłochu.

W nasze ręce wpadł pociąg pancerny, kilka pociągów z lokomotywami i wielkie zapasy broni i amunicji, — zdobyto kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych.

Przyjazd gen. Hallera.

Radosne święta w Warszawie. — Przyjazd bohaterskiego wodza i jego powitanie. — Noszono go na rękach. — Manifestacje na ulicach.

(Tel. wł. „Kurjera Częstochowskiego").

WARSZAWA, 21.4 — Oczekiwany przez Polskę całą gen. Haller przybył w poniedziałek o godz. 11 rano do Warszawy.

W oczekiwaniu przyjazdu gen. Hallera już od wczesnego rana w drugim dniu świąt

na placu przed dworcem kolei W.-W.

zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności. Dworzec był wspaniale udekorowany.

W blasku słońca mieniły się sztandary i lśniły szeregi piechoty. — Na dworcu oczekiwali na gen. Hallera delegaci Rządu, Sejmu, Rady miejskiej, wojska z min. Leśniewskim na czele, misje koalicyjne, reprezentacje instytucji i t. p.

Gdy o 11 rano ujrzano pociąg

zbliżający się do stacji muzyka zagrała hymn narodowy. Z okien pociągu wychylały się ręce, witające stolicę.

Z dworca zerwał się entuzjastyczny okrzyk

Niech żyje Haller!

co dosięgnęło najwyższego napięcia w chwili gdy generał ze swym sztabem wysiadał z pociągu.

Powitanie wodza

odbyło się przy wyjściu z dworca na ulicę w oczach dziesiątków tysięcy osób zgromadzonych przed dworcem. Pierwszy przemówił do gen. Hallera imieniem rządu minister wewn. Wojciechowski. — następnie imieniem Sejmu powitał Hallera poseł Grabski, w imieniu miasta prezes Rady miejskiej p. I. Baliński, wreszcie w imieniu skonfederowanych stowarzyszeń społecznych powitał Hallera dr. Dymowski.

Niesłychany entuzjazm dziesiątków tysięcy, okrzyki i wiwaty zerwały się zewsząd, gdy

przemówił gen. Haller.

Mówił z zapałem i witał w imieniu swej armji z rozrzewnieniem stolicę kraju, wzywał do solidarności narodowej, w pięknych słowach oddał hołd Francji i państwom sprzymierzonym, a w końcu wyraził uznanie i cześć żołnierzowi polskiemu.

Gdy skończył wśród okrzyków i dźwięków orkiestr

oficerowie wzięli wodza na ręce

i ponieśli na ramionach ponad falującym tłumem do przygotowanej kwatery w hotelu „Polonia".

Tłumy zgromadzone długo jeszcze manifestowały na cześć wodza i jego walecznej armji.

Manifestacja przed poselstwem francuskiem.

Powracający z dworca pochód ze sztandarami dotarł przy dźwiękach orkiestr do hotelu Bristol. Było południe. Na balkon wyszedł minister upełnomocniony Francji p. Pralon. Olbrzymi tłum zalał całą przestrzeń od Placu Saskiego do Czystej. Wstrzymano ruch tramwajów.

Na czele pochodu niesione olbrzymi transparent: „Nie schowamy miecza do pochwy, dopóki nie odzyskamy Gdańska!"

Na karetę samochodową przed hotelem wszedł A. Grzymała Siedlecki i wygłosił do ministra Pralona gorącą mowę, przerywaną co chwila okrzykiem „Gdańsk musi być nasz!"

Odpowiedział minister Pralon, wyrażając w imieniu Rzeczp. francuskiej uznanie dla rządu polskiego i dzielnej armji naszej, oświadczając, iż przedłoży gorące żądania Polski rządowi francuskiemu. Przemowę tę powtórzył po polsku I. Baliński, prezes Rady miejskiej.

Orkiestra po przemówieniach grała kilkakrotnie Marsyljankę i Hymn polski.

Tłum rozszedł się wśród entuzjaztycznych okrzyków na cześć Francji i państw koalicji.

Gen. Haller do Rządu.

WARSZAWA 22.4 — Przed przybyciem do Warszawy, Haller wysłał z Ostrowia do rządu w Warszawie depeszę następującą:

Z uczuciem głębokiego wzruszenia i radości, stojąc na ziemi polskiej, na czele wojsk polskich, przybywających z Francji w imieniu własnym i podległych mi oficerów i żołnierzy, składam na ręce pana prezydenta rządowi polskiemu należną cześć.

Józef Haller.

W drodze do Warszawy.

WARSZAWA 22.4 — W Krotoszynie, Ostrowiu, Skalmierzycach, Kaliszu, Sieradzu, Zduńskiej Woli, Łodzi wszędzie witano entuzjaztycznie przejeżdżającego Hallera.

Gen. Haller zapewnił wszędzie, że przybywa do kraju, aby utrwalić granice Polski i dać Ojczyźnie to, co jej święcie należy się, przedewszystkiem Gdańsk z morzem, Śląsk, Spisz i Orawę.

WITAJ WODZU!

II Brygada ni białą, ni czerwoną!
Biało czerwony sztandar, to jedyne nasze.
Chcieliśmy tego tylko, by być polskim żołnierzem
Dożyć tej chwili, gdy Polska cała za takich nas uzna.
A czyśmy warci Polski—czyśmy dopięli celu?
Niech świadczą za nas czyny nasze.
Józef Haller
Pułkownik L. P. Kmdt. II bryg.

Boga Rodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Marja!

Po budzącej się ze snu zimowego ziemi polskiej przepłynęła prastara ojców pieśn...

Skąd ją wiatr niesie, z pod Grunwaldu, czy Psiego Pola?..

Z pod murów gnijącej Moskwy czy ociekającej krwią lwowskiej lub litewskiej rubieży?..

Niewiadomo

Drga czasem w przestrzeni, kołacze po zapomnianych cmentarzyskach, po polach mgłą poranną zasnutych, odzywa się po borach przy wtórze rozełkanych ruczajów, na zgliszczach i pustkach, na ruinach i siołach zniszczonych, dzwoni w miecze husarskie i szelestem skrzydeł orlich woła:

„Idą"!

Szumią proporce od Czarnego morza po Murman, od czarownej linji po Stany Zjednoczone, to Hetman zwołuje rycerzy na święty bój, na ratunek ukochanej matki, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W śpiżową dłoń ujął berło po Chodkiewiczach i Zółkiewskich, a sztandar po Kordeckim sprzyjał, dlatego obok wzbijającego się dumnie w górę Orła Białego wyryte imię Marji. To jego „gwiazda przewodnia", która go wiodła przez Karpaty na czele II brygady, zwanej „Żelazną", aby okazać światu męstwo polskiego żołnierza i stworzyć armję wielką i silną, mogącą się oprzeć chytrym zakusom sąsiada—krzyżaka i barbarzyńskim hordom pobratymców ze Wschodu—rusinów.

Po przodkach odziedziczył krew i tradycję bohaterów, a jakby przeczuwając do czego go Bóg w przyszłości powoła, od lat młodzieńczych obrał sam dobrowolnie karjerę wojskową, kończąc szkoły fachowe w Koszycach i Wronicach i techniczną akademję wojenną w Wiedniu (oddział artylerji).

Tam już zwracał uwagę przełożonych na niepospolite zdolności strategiczne, zmysł organizacyjny, a zarazem interesowanie się życiem społecznym i kulturalnym całego otoczenia, co mu zyskało przydomek „obywatel".

Po ukończeniu nauk zaczyna służbę w pułku artylerji, poczym zostaje instruktorem i komendantem szkoły dla jednorocznych, następnie na własne żądanie przenosi się do dywizji polnych haubic obrony krajowej. W randze pułkownika w 1911 r. opuszcza służbę wojskową i oddaje się całkiem pracy społecznej, zwłaszcza kooperatywie.

Ale jak opiewa jego życiorys: „Obywatel" nie spuszcza z oka i reszty życia narodowego, a w Polsce wtedy działo się wiele.

Już w podziemiach konspiracji dojrzał „Strzelec" i „Drużyny strzeleckie". Już nocami ćwiczyły się w okolicach Lwowa i Krakowa garstki młodzieży, gotując szeregi do walki zbrojnej z moskalem. — Najwięcej zainteresował zrazu Hallera ruch skautowy—najmłodszych, za pomocą którego możnaby było całe pokolenia wychować. Atmosfera jest jednak coraz bardziej naprężoną.

Swiadomość bliskiej wojny ogarnia wszystkich. Przygotowania do niej trzeba przyspieszyć, jasnym jest dla każdego, że już to pokolenie weźmie w niej udział.

W „Sokole" powstają stałe drużyny a instrukcje ich powierzono w ręce kap. Hallera, który jako człowiek tak wysoko wykształcony, zadanie swe rozumie wszechstronnie i prowadząc ćwiczenia, kursy, naukę praktyczną, sam z całą sumiennością opracowuje zagadnienia teoretyczne jak np. niezwykle doniosłą kwestję, ile żołnierza może Polska wystawić poza powołanymi.

Jego to pracą, obok innych, dźwignięto Legjon wschodni, a gdy pułkownik Fijałkowski składa nad nim komendę obejmuje ją Haller—nie na długo zresztą—w Mszanie następuje rozbicie tego oddziału. Zostaje szczupła garstka. Ze stanowiska podpułkownika Legjonu wschodniego schodzi Haller do roli kapitana, komendanta I-ego baonu, pułku III-ego.

Pierwszy raz w ogień prowadzi swe siły pod Pasieczną 24 października 1914 roku. Za bitwę tę awansuje na majora. Bitwa mołotkowska przynosi mu rangę podpułkownika i mianowanie na komendanta pułku 3. W lutym roku 1915 pod Maksymcem zdobywa order żelazny korony III klasy, a potym zostaje pułkownikiem Legjonów polskich, w lecie zaś 1916 r. brygadjerem.

Praca jego była ciężka i krwawa. Mając wybitne zdolności wodza w większym stylu, stawał ile razy było potrzeba potemu, pierwszy w szeregu! Pod Mołotkowem osobiście prowadził swój oddział do szturmu na baterję rosyjską. Pod Zieloną znów idzie w linji, a ranny odłamkiem szrapnela woła:

— Naprzód dzieci! Widzicie, że siedzę na koniu!

Przykładem chce być i jest brygadjer Haller dla swoich żołnierzy pod każdem względem. Nadzwyczajny zmysł organizacyjny, gospodarność i umiejętność zapanowania nad sytuacją zarówno wobec wroga jak i w chwili depresji moralnej czynią zeń niepospolity talent wojenny.

Postać brygadjera Hallera opromienia zawsze oprócz tego gorące poczucie obywatelskie. On to był jednym z najgorliwszych rzeczników połączenia obu brygad. W wojsku już będąc, pisze odezwy i artykuły, do społeczeństwa się zwraca, szerząc swoje poglądy na sprawę polską".

Bitwa pod Kaniowem postawiła cię, Hetmanie, w szeregu państw zwycięskich i dowiodła że „Żelazna brygada" nie pozwoli się rozbroić, wykoleić ani złamać. Przypomniała Europie, że jest z tego samego narodu, który ocalił Wiedeń, wbijał żelazne słupy w Dnieprze, Ossie i Soli i szczerbił „Złote bramy". Z tych samych, co miażdżyli pychę i potęgę Prus, stawiając przed trony królów swoich, korzących się na klęczkach w uniżonym hołdzie książąt wassali!

Że to potomkowie tych, co wytrwali przy ginącym Napoleonie, bo tak im nakazywał — honor!

Ale ty, Hetmanie, nie walczyłeś nigdy waśnią, intrygami, szerzeniem anarchji, tylko „siłą miecza", jak na prawego rycerza przystały. Cel twój był święty, droga prosta, czyny szlachetne i mądre.

Ty nie kochałeś żadnej „partji" nie rozdwajałeś narodu, lecz sercem objąłeś Polskę całą od szarych fal, śpiewających Gdańskowi, aż po wybrzeża, przy których zatrzymywały się niegdyś śmigła „czajka" sienkiewiczowskich małojców, więc wielkim musi byś to serce twoje, kiedy się w nim mieści tak olbrzymie umiłowanie.

„Ty jesteś „miljon" bo za miljony
„Kochasz — i cierpisz katusze!..."

Więc niech cię, Wodzu, na tę ziemię ojczystą, której całe życie poświęciłeś, a która z największym upragnieniem czeka tego powrotu, sprowadzi Bóg i nasz orzeł biały, ale ten szczęśliwy, promienny, co królewską koronę po Piastach i Jagiełłach znów po stokroć razy ozłocił przy szczęku oręża polskiego — w zwycięstwach i chwale!

Cześć ci Hetmanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

TELEGRAMY.

Manifest świąteczny.

WEJMAR, 21 kwietnia. (Tel. wł. „Kurjera".) Prezes ministrów Scheidemann, odczytał w konstytuancie świąteczny manifest prezydenta Rzeszy — Eberta. Manifest ten ostrzega ludność przed rzuceniem się w przepaść i wskazuje, że jedyny ratunek dla niemców przed ostateczną zgubą — to pokój i praca.

Manifest jest jakoby przygotowaniem do mającego nastąpić ogłoszenia smutnych warunków pokojowych.

Bolszewizm w Hamburgu.

HAMBURG, 22 kwietnia. (Tel. wł.) Po zebraniu tłum, złożony z 2 tys. osób ruszył przed ratusz i wysłał deputację do senatu, żądając natychmiast bardzo wysokich wsparć. Obiecano im, zająć tą sprawą, lecz to nie zadowoliło przybyłych, którzy rzucili się na ratusz i piwnice ratusza i splądrowali. Wyrzuceni stamtąd przez wartowników, rabusie z żołnierzami i marynarzami na czele splądrowali następnie pawilon Alstera, a następnie dopuszczali się rabunków na ulicach. Dopiero o godz. 8 wieczorem przybyło wojsko rozpędziło bolszewików, którzy chcieli zawładnąć głównym dworcem, lecz to im się nie powiodło.

Delegaci niemieccy w Wersalu.

PARYŻ, 21 kwietnia. (Tel. własny) Ag. Havasa donosi: Delegaci niemieccy zatrzymają się w „Hotel du reservoic", spotkają się zaś z delegatami przeciwników w pałacu Trinnon.

Warunki wojskowe muszą być przyjęte przez niemców **bez dyskusji.** Delegaci niemieccy będą mieli prawo zawiadomić swój rząd o tym przez kurjerów. Na podpisanie traktatu niemcy otrzymają termin 8 dniowy. W ten sposób dzien ten można już dziś ustalić, chyba żeby niemcy nie zgodzili się na podpisanie warunków, co jest jednak nieprawdopodobne.

Krwawe zaburzenia w Wiedniu.

W Wiedniu przyszło do olbrzymich zaburzeń, inspirowanych przez komunistów z Węgier i emisarjuszy komunistycznych ze Szwajcarji. Odbyły się 2 zgromadzenia ludowe, w których uczestniczyli inwalidzi i bezrobotni. — Tłum ustawił się przed parlamentem i zażądał rozmowy z kanclerzem państwa Rennerem. Ten odmówił rozmowy. Jedynie komisarze ludowi przyjęli deputację, która nie była zaspokojona odpowiedzią na żądania.

Demonstranci przypuścili szturm do parlamentu.

Na miasto ruszyło wojsko i policja. Nastąpiła obustronna strzelanina, są za-

bici i bardzo wielu rannych. Demonstranci poszli w ul. Mariahilfestrasse i zrabowali wiele sklepów. Także oddziały czerwonej gwardji wzięły udział w ekscesach.

Około południa przed parlamentem zatrzymano auto z benzyną. Tłum owicał kamienie w szmaty, maczał w benzynie i rzucał na gmach. — Wybuchł wielki pożar w skrzydle parlamentu. Dopiero po godz. 10 policja i wojsko panowały sytuację.

KRONIKA.

Dziś 23 kwietnia 1919 roku.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu pro entu)

100	markowe,	koron.	rubl.	za	97,39
500	„	„	„	„	486,95
1000	„	„	„	„	973 89
5000	„	„	„	„	4869,45
10000	„	„	„	„	9738,89

ZYCIE CZĘSTOCHOWY.

Z Rady miejskiej.

We czwartek 24 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Ile podpisano pożyczki?

W dniu 19 b. m., w filji Banku Handlowego w Częstochowie zakupiono pożyczki państwowej przez 4 osób miejscowych na sumę rb. 3.100 i — — mk. i kr. 2000 oraz 1 mieszkaniec okolicy za rb. 200 i kr. —.—.

Przewóz produktów do Herbów.

Warszawska Dyrekcja kolejowa wydała polecenie stacjom, aby wobec stale zatrzymywanych w Częstochowie transportów różnych produktów, wysyłanych do Herbów, tymczasowo, aż do odwołania zaprzestano przyjmować od interesantów i wysyłać do st. Herby wszelkie produkty żywnościowe nawet w tym wypadku, kiedy na wywóz tych produktów są załączone odpowiednie zezwolenia, — a to w tym celu, aby uniknąć dalszego przewozu końmi za granicę.

Przeżycia świąteczne.

Swięta Wielkanocne przeszły nietylko mile w znaczeniu religijnym, ale i narodowym.

Pierwsze Zmartwychwstanie Pańskie, pierwsze „święcone" obchodziliśmy bez nadzoru opiekunów-zaborców, bez widoku krzyżackiej pikielhauby, prusaczej buty w wolnej i uznanej przez cały świat Polsce.

Tłumy wiernych odwiedzały w Wielką Sobotę świątynie katolickie, by pomodlić się i przyjrzeć grobom Pańskim, z których najbardziej wyróżniały się Jasnogórski i w kościele garnizonowym św. Jakóba.

O wieczornej porze odbyły się rezurekcje: na Jasnej Górze, odprawiona przez J. E. ks. Biskupa Wł. Krynickiego, w kościółku P. Marji przez ks. pref. J. Leśnika i w kościele św. Jakóba — przez kapelana wojskowego ks. prof. T. Peche. Wielkie wrażenie zrobiła rezurekcja w kościele wojskowym, w której uczeztniczył cały garnizon miejscowy ze sztabem okręgowym na czele. Salwy karabinowe na wiwat przypominały nam dawne rezurekcje polowe, kiedy armaty grały na wiwat Zmartwychwstałemu Chrystusowi w legjonach Kościuszki i Dąbrowskiego. Kościoły parafjalne obchodziły rezurekcje w pierwszy dzień Wielkiejnocy.

Byliśmy też i na „święconem" w Straży Ogniowej, której zarząd, komenda i szeregowcy umieli się z sobą w wyjątkowy sposób zespolić i uzgodnić od lat wielu. Stwierdzeniem tego było miłe „święcone" dla każdego członka Straży. W Sali Strażackiej przed zgromadzonemi darami Bożemi stanęła dzielna drużyna, czekając na błogosławieństwo kapłańskie swojej „święconki". Dokonał tego szanowny gość, kapelan Straży ogniowej włocławskiej, ks. kan. R. Kossowski, w towarzystwie kapelana miejscowej drużyny ks. A. Krajewskiego i ks. W. Kneblewskiego. Serdeczne przemówienia ks. kan. Kossowskiego zrobiło miłe wrażenie na uczestnikach uroczystości. Podziękowania i wiwaty, podjęte ze strony prezesa Straży p. Jakuba Kona i komendanta Edwarda Brühla, wraz z rozdaniem i śpiewem roty „Nie rzucim ziemi" zakończyły uroczystość.

Zawdzięczając energji komitetu „święconego dla żołnierza" załoga częstochowska miała również święconkę. — Stosy białego pieczywa, wędlin i jajek, aż ostrzyły apetyt naszego drogiego żołnierzyka, który po raz pierwszy jadł święcone w wolnej Polsce, we własnych koszarach, przy własnym dowództwie wojskowym. Po poświęceniu i przemówieniu ks. kapelana T. Peche, panie zajęły się rozdawnictwem święconego. Podchodziły szeregi za szeregami, a dzielne kobiety pełniły dzieło opieki nad tymi, których krew na frontach bojowych przelewana ma być zaczynem lepszych dni dla naszej Polski.

Jasna Góra witała też w sobotę pierwszą większą kompanję z Warszawy w liczbie 400 osób, które złożyły Częstochowskiej Pani pięknego Orła Białego w ofierze.

Częstochowa w czasie świąt żyła wiadomościami o przyjeździe Hallera, którego już legenda osnuła nimbem tajemniczym, aureolą królewicza z bajki, który ma przyjść ratować śpiącą, czy w myśl listu gen. Hallera, którego przepiękne słowa drukowaliśmy niedawno w „Kurjerze Częstochowskim", wielki bojownik za wolność naszą na Zachodzie, nie przyjedzie na 3 maja do Częstochowy by tu w rocznicę Konstytucji złożyć w imieniu swej bohaterskiej armji hołd Królowej Korony Polskiej, Bogarodzicy Dziewicy.

Zmartwychwstanie Pańskie minęło jako święto, ale pozostanie u nas, jako symbol czystości duszy każdego, jako symbol odradzającego się życia w narodzie.

Ks. W. Kneblewski.

Swięcone w policji.

W drugi dzień Swiąt po południu w komisarjatach policji odbyło się święcone dla członków policji, urządzone staraniem Komendanta policji kap. Beliny Prażmowskiego.

Występy K. Adwentowicza.

W dniu 12, 13, 14 i 15 maja wystąpi w teatrze Paryskim K. Adwentowicz w otoczeniu własnego zespołu.

Wystawione będą: „Napaść", sztuka w 3 ak. Bernsteina, „Sąsiadka" sztuka w 3 ak. Jaroszyńskiego, „To samo" sztuka w 3 aktach Szaffa i „Profesor Storycyn" sztuka w 4 aktach.

Kradzież w kościółku na cmentarzu.

Niewiadomy sprawca po wybiciu szyby w oknie kościółka na cmentarzu parafjalnym na Kulach dostał się do wewnątrz i skradł 2 obrusy płócienne z których jeden z ołtarza a drugi z komody, oraz dwa pokrowce z kanap. Prócz tego skradziono kawałek płótna przybity do ołtarza pod obrusem.

Na ślad świętokradcy nie natrafiono. O kradzieży zawiadomiono Komisarjat I-szy.

Echa zdobycia Wilna.

Zdobywca Wilna podpułkownik Władysław Belina - Prażmowski, który na czele 11 szwadronów ułanów zajął stolicę Litwy, jest bratem naczelnika policji komunalnej m. Częstochowy p. W. Beliny-Prażmowskiego.

Kursy społeczne dla duchowieństwa.

Sekretarjat pracy społecznej w Poznaniu pod patronatem ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Dalbora urządza miesięczne kursy społeczne dla duchowieństwa parafjalnego. Z każdej dyecezji wyjeżdża dwu delegatów.

Z dyecezji Kuj. Kaliskiej jednym z tych delegatów jest ks. Zygmunt Jędrzycki, wikarjusz św. Barbary. Kursy rozpoczną się jutro dn. 24 bm.

Przyjazd posła A. Suligowskiego.

W sobotę dn. 26 b. m. przyjeżdża do Częstochowy poseł A. Suligowski na poselski Sejmik ralacyjny.

Żołnierze bolszewiccy w Częstochowie.

W poniedziałek w południe zajechał na stację Częstochowa od strony Warszawy pociąg towarowy, z którego okien poczęły wyglądać postacie w charakterystycznych papachach rosyjskich o twarzach azjatów, budzących groze swym wyglądem. Jak się okazało byli to wzięci przez armję naszą w czasie jej posuwania się ku Wilnu żołnierze bolszewiccy.

Na wieść tę tłumy poczęły odbiegać dworzec kolei W. W. by przyjrzeć się z bliska bolszewikom, których przybyło kilkuset, a wszyscy wyglądali jak nędzarze odziani w różnego rodzaju łachmany, — resztki szyneli wojskowych lub mocno podniszczone garnitury cywilne. Wygląd czerwono - gwardzistów nie przynosi stanowczo zaszczytu wodzowi Trockiemu!

Po krótkim postoju na stacji, w czasie którego jeden z bolszewików usiłował z okna wagonu wygłosić „mowę" do przyglądającej się publiczności, jeńcy odjechali w stronę Krakowa do obozu koncentracyjnego.

Mundury dla policji.

W tych dniach policja częstochowska otrzyma umundurowanie, sprowadzone z Poznańskiego.

Wypadnięcie z okna.

W poniedziałek wypadła z okna trzeciego piętra w domu Nr. 3 przy ul. Krakowskiej ośmioletnia Janina Danielczyk. W kilka godzin po wypadku dziecko w szpitalu Najśw. Panny Marji zmarło.

Do moich wyborczyń!

Pozbawieni własnego państwa, oddani w szpony trzech wrogich narodów, rozpraszani po całym świecie jako emigranci, po każdej burzy, która przechodziła nad Ojczyzną naszą, nie straciliśmy nadziei w możność odrodzenia, wierzyliśmy w nasze prawo do samodzielnego życia, wierzyliśmy, że nie zginęła Polska, póki żyje Ona w duszach i sercach naszych.

Wiarę tę podtrzymywała na równi z mężczyzną i kobieta Polka. Ze spokojem i rezygnacją patrzyła na to, jak więzienia i szubienice budowano dla tych, którzy byli światłem jej życia. Od kolebki wpajała w duszę dziecięcia potrzebę miłości i ofiary dla nieszczęsnego kraju, — choć wiedziała, że w ten sposób gotuje mu dolę męczennika. Mocą ducha podwajała siły wówczas, gdy potrzebne one były dla dobra przyszłości.

Dziś, gdy naród polski kładzie podwaliny pod gmach państwowy; dziś, gdy naród cały czyni tytaniczne wysiłki, aby się oprzeć wrogom zewnętrznym i garści wichrzycieli wewnętrznych; dziś gdy Sejm polski wraz z rządem wytęża siły, aby w Polsce nowej stworzyć sprawiedliwe między obywatelami stosunki i zapewnić Ojczyźnie naszej odpowiednie między narodami stanowisko, kobieta Polka musi w dalszym ciągu trzymać rękę na pulsie życia narodowego, musi dorosnąć do otwierającej się przed nią pracy i obowiązków, musi w dalszym ciągu dać Ojczyźnie najcięższą daninę, daninę krwi

Wszystkim siostrom które trwają i wytrwają, da Bog, na stanowiskach, które jako sanitarjuszki spełniają z miłością swe zajęcie, które ponoszą prace ku ulżeniu doli żołnierza, które pomimo ciężkich warunków krzewią wśród narodu oświatę i dobro; które biedę, jak Lwowianki, znoszą cierpliwie i ze słodyczą, tym siostrom zwłaszcza, którym wśród radosnego Alleluja zaszkli się oko łzą po poległym na froncie w obronie kresów, mężu, bracie lub synu — pragnę jako przedstawicielka kobiet w Sejmie, przesłać dzisiaj zapewnienie, że społeczeństwo nasze coraz chętniej i coraz goręcej spotyka kobietę na różnych placówkach, że praca i ofiara kobiety przy odradzaniu Ojczyzny, okazała się niezwykle cenną i niezbędną i że trudu naszego, hartu i odwagi kraj dziś niezmiernie potrzebuje, i wierzy, że my pomnąc na testament tych, co już po bohatersku polegli, wytrwamy do ostatniego tchnienia w walce o całość Polski, o jej granice, o los narodu.

Wiary tej nie zawiedziemy — to pewne, chodzi tylko o to, aby wciągnąć do pracy i te z pośród nas, które były dotąd biernymi widzami. A jeśli się to stanie, minister zdrowia nie napróżno odwoływać się będzie do niewiast, pomoc w walce z szerzącymi się epidemjami i pijaństwem, a prace rządu i Sejmu pójdą spokojniejszym torem, bo plotka umyślnie rozsiewana przez wrogie nam żywioły, znajdzie w zorganizowanej i głębiej rozumiejącej sprawy kobiecie stosowne oświetlenie.

Gdy wszystkie staniemy do apelu, — wtedy może zniknie ta rażąca różnica między wykwintnem ciastem w cukierniach z chlebem z kresów, chlebem zrobionym z plew, otrąb i nawozu końskiego, jaki został przywieziony przez jedną z sanitarjuszek do Sejmu, a który widziały delegatki Kółka kobiecego z Zająszek i Staro-Krzepic i włościanin Karwala z Szarlejki. Takim chlebem karmią bolszewicy włościan i robotników naszych, których uszczęśliwiać chcieli!

Oszczędność, aż do przesady, praca aż do znoju, a wszystko opromienione głębokiem zrozumieniem potrzeb i zadań Ojczyzny,— musi być naszym udziałem, jeśli chcemy dotrwać tej chwili, — która przyjdzie w dniu całkowitego zwycięstwa

Marja Moczydłowska
poseł do Sejmu Ustawodawczego.

Z RAKOWA.

Z przedstawienia amatorskiego.

W poniedziałek 21 b. m. w sali teatralnej w Rakowie amatorzy odegrali na cel dobroczynny: „Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic" krotochwilę w 3 aktach i „Strajk na wsi" farsę w 1 akcie. W pierwszej sztuce na szczególne wyróżnienie zasłużyli: pp. A. Kierasówna, E. Urbanowska, E. Wolski, J. Ludwig.

W drugiej zaś pp.: M. Kureniówna, J. Zasuń i Belof St.

MAŁY FELJETON.

BABY.

Od Swiąt rozpocząć się winno panowanie Baby. Oczywiście Baby z ciasta, bo panowanie Bab właściwie trwa od Ewy, którą skusił Wąż a Ona Adama.

Baba zawiniła, cierpi więc chłopie, a że baba do wszystkiego zdolna, mamy dowód i w tem, że żaden wyraz w naszym języku niema tylu znaczeń różnorodnych, ile ich ma baba.

Babą zowie się każda żebraczka, babajędza każda kobieta zła, baba - jaga czarownica w baśniach. Babami zwą niekształtne posągi — bałwany z czasów kamiennych; babą nazywano dawniej królowę szachową, stąd Jan Kochanowski pisze:

W szachach babie próżno się nawijać w oczy.
I w zad uderzy, — w stronę także skoczy.

A nawet podczas obecnej wojny wielkie moździerze austrjackie mianują „grubą Bartą" Także studnie nosiły miano Bab: exemplum — „gruba Kaśka" na Tłomackiem w Warszawie.

Babą zwie się kloc do wbijania palów. Nazwę baby ma gruszka jesienna, babą lud nazywa kwokę z kurczętami,— baba jest to stara, gruba sosna w lesie, baba — wiązka grochowin do zatykania czeluści w kominie, baba — część kołowrotka.

Baba, rzeczka pod Olkuszem, zatapiająca tamtejsze kopalnie srebra ołowiu; — stąd powstało przysłowie, że „dwie baby Polskę okradły", to jest królowa Bona, która wywiozła tyle pieniędzy i skarbów do Włoch oraz owa rzeka Baba.

Stacja kolei W. W. zowie się Baby, od wyrazu baba pochodzi mnóstwo nazw miejscowości (dokument z 1136 r. wymienia wieś Babica). Baba nazywa się góra w Karpatach. Baby — staropolska nazwa grupy gwiazd-plejad.

Baba — ptak wodny, baba — ryba. Słowem wszędzie, czy w zoologji, czy botanice, geografji, kosmografji, etc. etc. — są baby Są także babińce, babie lato, była rzeczpospolita babińska. Niema działu pracy ludzkiej, w którymby nie było bab nawet w wojsku są podoficerami.

Czyli, że baby przepełniają ląd i morza, pełno ich wszędzie, ale tych prawdziwych bab, bab wielkanocnych, niestety jest zbyt mało w tym roku.

Jeden mężczyzna i cztery kobiety.

W tych czasach głodu i niedoli na rożne ludzie wpadają kombinacje. Na jednym z placów XVII. dzielnicy w Wiedniu na ławeczce siedział młody, elegancko ubrany mężczyzna. Nagle z jednej z bocznych ścieżek skweru wynurzyła się grupa czterech młodych niewiast, które nagle „jak jeden mąż“, rzuciły się na młodzieńca i zbiły go, jak to mówią, na kwaśne jabłko.

Lynch ten niewieści był następstwem faktu, że młody człowiek utrzymywał równocześnie ze wszystkiemi czteroma miłosne stosunki, kolejno, co dnia inną obdarzając swą obecnością na obiedzie i kolacji, otrzymywanych oczywiście gratis. Przypadek wreszcie odkrył tę kwadraturę miłości, a energiczne niewiasty zjednoczonemi siłami pomściły swą krzywdę.

Stan amatora bezpłatnych obiadków był tak smutnym, że z trudem zaledwie zdołał się podnieść z ławki.

Przejeżdżający dorożkarz ulitował się dopiero nad wiecznie głodnym Sinobrodym i powiózł go do domu z dobroduszną uwagą: „Zawsze to pociecha, proszę łaski pana: najpierw najadłeś się pan gratis, potem gratis wziąłeś pan łaźnię, no a teraz ja jeszcze gratis odwiozę pana do domu“.

Ofiary.

(złożone w administracji „Kur. Częst.“)

Wł. Borkowski składa na święcone dla żołnierzy polskich 10 Mk.

F. Działach i S-ka, dawniej W. Jackowski składa:

Na święcone dla żołnierza polskiego	Mk. 100.
Na wdowy i sieroty po żołnierzach pol.	Mk. 200.
Roczny wpis dla jednego ucznia 8 klasy do uznania rady szkolnej	Mk. 400.
Na inwalidów miejscowych	Mk. 100.
Razem	Mk. 800.

Złożone przez Izraela Orbacha mk. 10 jako kara za wyskakiwanie z pociągu w biegu przeznacza się na 27 my pułk piechoty.

Wacław Dzikowski na paralityków 50 rb.

Pana, który dnia 18/4 omyłkowo zabrał dzisiaj kufer z kolei, uprasza się o odesłanie dokumentów do Warszawy skrzynka pocztowa 5. za nagrodą.

dla wniesienia różnicy 25 Mk. opłaty na rzecz skarbu od powyższych pozwoleń.

Pozwolenia na prawo polowania bez adnotacji o uiszczeniu dopłaty tracą swą moc z dn. 10. Maja r. b.

BELINA-PRAŻMOWSKI
Naczelnik Policji Kom.
Miasta Częstochowy

Ogłoszenie.

Wobec ciągle napływających zapytań i reklamacji w sprawie przeprowadzonej przez władze wojskowe rejestracji koni, która wzbudziła tyle nieuzasadnionych obaw i różnorodnych komentarzy, MSW niniejszym wyjaśnia:

1. Zarejestrowanie konia przez Komisje Rejestrujące nie przesądza bynajmniej sprawy zabrania tego konia przez wojsko w razie rekwizycji koni.

2. Rejestracja koni miała na celu zorjentowanie się ilości i jakości całego materjału końskiego w Kraju.

3. Przez Komisje Rejestrujące nie były stosowne żadne wyłączenie koni i ulgi, które będą w całej rozciągłości stosowne w razie rekwizycji. Materjałowi chodowlanemu w żadnym razie nie grozi niebezpieczeństwo ze strony władz wojskowych, które dokładnie zdają sobie sprawę z wartości tego materjału na przyszłość i w obronie tego materjału są w pierwszym rzędzie zainteresowane.

4. Wszelkie pogłoski o jakoby stosownej przymusowej rekwizycji koni są conajmniej przedwczesne, gdyż ta ostatnia może być wprowadzona nie inaczej jako mocą uchwały władz ustawodawczych. Dotychczas jest wporwadzony przez władze wojskowe jedynie zakup z wolnej ręki.

Wyjaśnienia powyższe całkowicie wyświetlają sprawę rejestracji koni i winny rozproszyć niepotrzebne z tego tytułu obławy.

BELINA-PRAŻMOWSKI
Naczelnik Policji K.
Miasta Częstochowy

Ogłoszenie.

Zgodnie z rozporządzeniem M. S. W. z d 15. II. 19 r. za Nr. 2731. wzywam wszystkich posiadających pozwolenia na prawo polowania, do stawienia się w Dowództwie Policji

Redaktor odpowiedzialny A. Gmachowski. Wydawca A. Otrąbek Kierownik literacki Ks. W. Kneblewski.

Odbito w drukarni „Udziałowej“